Cena 10 hal.

Nr. 50. Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1915. Rok XXIII

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Pogłoski o dymisyi min. Bilińskiego.

„N. Fr. Presse" omawia kursujące po Wiedniu pogłoski o przesileniu we wspólnem ministerstwie skarbu, a które obiegały już w pierwszych dniach po zamachu na Następcę tronu. Wówczas oskarżano min. Bilińskiego o niedostateczne zarządzenia policyjne podczas podróży Następcy tronu do Serajewa. Dr Biliński powołał się jednak na okoliczność, że podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda do Bośni miała charakter służbowo-wojskowy, że władze wojskowe objęły zadanie ochrony arcyksięcia. — Korona nie chciała wówczas wobec grożących zawikłań wojennych dokonywać zmiany we wspólnem ministeryum. Obecne przesilenie — przypuszcza „N. Fr. Fresse" — **zaostrzone zostało różnicą zdań, jaka istnieje między min. Bilińskim a ministeryum austryackiem w sprawie traktowania Galicyi.** P. Biliński zajął się bardzo gorliwie swymi rodakami i wiele zdziałał dla nich w dziedzinie dobroczynności. — Również **pomagał Dr Biliński posłom polskim w staraniach co do przyszłego odszkodowania Galicyi za zniszczenia dokonane przez wrogów.** „N. Fr. Presse" przypuszcza, że w tych sprawach wytworzyły się tarcia między gabinetem austryackim a Bilińskim. Wreszcie usuwa się kwestya zarządu Bośni, który powinien na podstawie kongresu berlińskiego należeć do ministra spraw zewnętrznych.

Dalszy rozwój przesilenia zależy od decyzyi Korony co do następcy. „N. Fr. Presse" wysuwa znowu — jak przy każdem przesileniu — osobę Dra K o e r b e r a jako kandydata na miejsce p. Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Deutschboem. Korresp." zaprzecza pogłoskom o dymisyi hrab. Stuergkha, a potwierdza wiadomość o bliskiej dymisyi Bilińskiego. Natomiast „Prager Tagblatt" dementuje wiadomość o mającej nastąpić nominacy Dra Koerbera.

Bitwa na Morzu Północnem.

Dalsze szczegóły.

Berlin, 28 stycznia.

(T. B.) Dzienniki podają obszerne opisy bitwy morskiej na Morzu Północnem. Niemiecka eskadra stała pod komendą admirała Hippera. Okręt niemiecki „Bluecher" miał tylko chyżość 25 mil morskich, podczas gdy okręty angielskie były o chyżości 28 mil morskich. W odległości 70 mil morskich od Helgolandu angielska eskadra jednak podczas walki nawróciła, albo z obawy przed niemieckimi posiłkami, czy łodziami podwodnemi albo z obawy przed minami lub z powodu stanu własnych okrętów. Okręt liniowy „Lion" leżał bowiem na boku, a drugi okręt „Tiger" stał w płomieniach. Linia bojowa była rozwiązaną. Wszystkie okręty stały w gęstych chmurach dymu. Wśród dymu ukazał się nagle angielski okręt wojenny, a obok niemiecki torpedowiec, który wyrzucił torpedę i trafił. — Okręt natychmiast zatonął. Ten fakt został potwierdzony przez jednego pilota niemieckiego, który z balonu obserwował operacye. Potwierdził to też niemiecki pancernik „Moltke".

Straty niemieckie są następujące: „Bluecher" zatonął, przyczem 20 ludzi z załogi zostało przez angielskie łodzie torpedowe wyratowanych. — Jeden pancernik i jeden mały krążownik otrzymały po jednym strzale, przyczem było kilku zabitych. Torpedowce wróciły nieuszkodzone. Uszkodzenie angielskiego krążownika „Lion" jest — jak się zdaje — ciężkie, ponieważ drugi okręt „Indomitable" musiał go wkońcu ciągnąć. Angielskie straty w ludziach dowodzą, że pociski niemieckie przebiły pancerze. Jak się nazywa okręt angielski, który zatonął, nie wiadomo.

Powoływanie w Rosyi.

Frankfurt, 28 stycznia.

„Frankf. Ztg" donosi z Petersburga: **Ukaz carski powołuje z rekrutów roku 1915 przedwcześnie 580.000 ludzi, którzy mają natychmiast się stawić.**

Rosya nie zawrze osobnego pokoju

Rzym, 28 stycznia.

Ambasada rosyjska nadesłała agencyi Stefaniego komunikat swego rządu, w którym powiedziano, że pomimo tylokrotnych zaprzeczeń pojawiają się w niektórych pismach zagranicznych wieści, jakoby Rosya chciała zawrzeć z nieprzyjacielem pokój. **Rząd rosyjski oświadcza stanowczo i kategorycznie, że w żadne układy pokojowe bawić się nie myśli, dopóki nie odniesie zupełnego i decydującego zwycięstwa.** — Wierność jego przy boku sprzymierzeńców jest niezachwiana. **Bez Anglii i Francyi Rosya nie przystąpi do żadnych układów pokojowych.** Rosya zamierza walczyć wspólnemi siłami aż do ostatka.

Pau w rosyjskiej kwaterze

Berlin, 28 stycznia.

„Lokalanzg." donosi z Genewy: Generał Pau odwiedził wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w rosyjskiej kwaterze głównej. Zewnętrznym powodem wizyty jest wręczenie francuskiego medalu wojskowego wielkiemu księciu, głównie chodzi jednak o naradzenie się nad **przyszłemi wojskowemi przyjaźniami i nieprzyjaźniami Trójporozumienia.**

Rumunia pozostanie neutralną.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Były prezydent gabinetu rumuńskiego Marghiloman, jeden z najwpływowszych polityków rumuńskich, był przed kilku dniami na obiedzie u króla. „Skonstatowałem — powiedział Marghiloman do dziennikarza węgierskiego — że król Ferdynand i premier Bratianu w sprawie neutralności nie myślą uledz wpływom nieodpowiedzialnych czynników".

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg" donosi, że francuska agencya telegraficzna **zaprzeczyła** wiadomości „Tempsa", iż **poseł niemiecki w Bukareszcie przedłożył rządowi rumuńskiemu coś w rodzaju ultimatum** przeciw ewentualnym zarządzeniom mobilizacyjnym Rumunii.

Rzym. (Tel. pryw.) „Popolo Romano" oświetla rozpaczliwe zabiegi rumuńskiej partyi wojennej Take-Joneska, Filipesca, Istrati'ego i Diamady'ego, którzy usiłują w świat wmówić iż mają większość w kraju. Rząd rumuński tymczasem o popieraniu tych podżegaczy nie myśli. Rumunia porzuciłaby neutralność w pewnych wypadkach, które jeszcze nie nastąpiły.

W innym artykule omawia „Popolo Romano" opinię we Włoszech i stwierdza, że nic nie przemawia za zmianą rządu lub parlamentu w dziesiejszej postawie. Większość inteligencyi i większość robotników jest przeciw wojnie. — Prasa podburzająca nic nie osiągnie. Naród włoski ma „buon senso", identyczne z mądrością.

W sprawie powrotu do kraju.

Od naszego długoletniego współpracownika p. Henryka Wielowiejskiego otrzymujemy sprawozdanie z dalszej jego akcyi, którą obszernie w kilku artykułach w „Głosie Narodu" omawiał i tymczasowo streszczamy je w następujących punktach:

1) Co do uprawnienia otrzymał Dr W. zapewnienie ze strony J. E. Min. Pr. hr. Stürkgha 1 stycznia za pośrednictwem radcy sekcyjnego hr. Attemsa: że całe dążenie do powrotu do Galicyi wschodniej, tymczasowo stojącej poza sferą władzy Austro-Węgierskiej Monarchii — j e s t n a j z u p e ł n i e j l o j a l n e m i u z n a n i a g o d n e m.

2) Ponieważ do powrotu do Galicyi wsch. koniecznem jest (jak to W. dowiedział się w Bukareszcie w poselstwie amerykańskiem) p o z w o l e n i e w ł a d z y r o s y j s k i e j w e L w o w i e w z g l. w P e t e r s b u r g u — należy tamże wnosić podania za pośrednictwem ambasady ameryk. w Wiedniu, która dnia 2 stycznia oświadczyła Drowi W., jakoteż panom Szaszkiewiczowi i Noelowi gotowość pośredniczenia wobec rządu rosyjskiego atoli pod warunkiem u p o w a ż n i e n i a z e s t r o n y c. i k. M i n i s t e r s t w a s p r a w z a g r a n i c z n y c h.

3) Wobec tego udał się dn. 2 stycznia Dr W. w towarzystwie p. Szaszkiewicza do c. i k. Min. spraw zagranicznych, gdzie otrzymał powtórzenie zapenienia hr. Stürgkha co do lojalności, z zastrzeżeniem zgody c. i k. Min. wojny co do interwencyi u ambasady amerykańskiej — i żądaniem przedłożenia memoryału na piśmie, co też tego samego dnia nastąpiło.

4) Odpowiedź c. i k. Min. obr. zagr. datowana dn. 20 stycznia, którą wraz z owym memoryałem podamy dosłownie — zawiera o b o k p o w t ó r z e n i a z a s a d n i c z e j z g o d y c. i k. M i n i s t e r s t w a — oświadczenie, iż p o p r z e i n d y w i d u a l n e p o d a n i a d o a m b a s a d y a m e r y k a ń s k i e j w W i e d n i u w tej sprawie.

Wobec doniosłości i nagłości sprawy, Redakcya „Wiedeńskiego Kuryera Polsk.", oświadcza gotowość udzietania interesowanym szczegółowych informacyj.

Wiadomości ze Lwowa i Warszawy.

Otrzymaliśmy do dyspozycyi list prywatny ze Lwowa z dnia 30 grudnia — w liście tym, który przeszedł cenzurę rosyjską i naszą czytamy: „Radzimy sobie, jak możemy, lecz strasznie nam ciężko żyć bez swoich. P a n u j e t u s p o k ó j — p o r z ą d e k i n a h a j k a. Aprowizacya miasta dobra, wszystkiego można dostać. Dzieci chodzą na kursa zbiorowe, na które zezwolili. K t o z o s t a ł w d o m u, t e n p r a w i e ż a d n e j s z k o d y n i e p o n i ó s ł. — Stosunki są normalne, rodzice cotygodnia przyjeżdżają z Samborskiego koleją do Lwowa.

Bank hipoteczny, gdzie mamy niewielką sumę, wypłaca nam miesięcznie po 100 koron, ale i tego niepotrzebujemy, bo mieszkania nie płacimy, a prowiantów mamy dosyć. Drożyzna jest wielka — litr mleka kosztuje 36 hal., 1 kg masła 5 koron, 1 kg ryżu 1 kor. — Powstało 49 kuchni wydających po 1000 objadów dziennie, t. j. 49.000 obiadów bezpłatnie, względnie po 20 hal. Wśród urzędników była nędza, teraz wypłacają im 1/3 pensyi. Ci, którzy wyjechali ze swych majątków są przeważnie zupełnie zniszczeni.

* * *

„Dziennik Berliński" streszcza list otrzymany z Warszawy:

W Warszawie do wojny się już przyzwyczajono. Pierwsze gorące chwile pełne energii i nastrojów już minęły. Obecnie cała ludność polska Warszawy i Królestwa Polskiego oczekuje rozwiazania kwestyi, która dla nas jest nieposlednie ważną.

Z wydarzeń ważniejszych zanotować należy zesekwestrowanie gazowni, która była filią Towarzystwa gazowego z Dessau. Aktu przejęcia dokonał magistrat w przeciągu 18 godzin. — Wszelkie papiery i milion rubli w gotówce zabrało miasto. Urzędnicy pozostali na stanowiskach, usunięto jedynie dyrektora, Niemca, który w przeszłym roku przyjął poddaństwo rosyjskie. Urząd ten powierzono Polakowi, inżynierowi Świdzie.

Żywności nie brak, ceny niezbyt się podniosły. Jedynie cytryny wielką są rzadkością.

Moratoryum dla urzędników.

Z początkiem obecnej wojny ogłosiły prawie wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem między innemi, Rzeszy niemieckiej t. z. moratoryum c z y l i o d r o c z e n i e u p ł a t n a l e ż y t o ś c i p r a w n o p r y w a t n y c h. — W Austro-Węgrzech opiera się to odroczenie upłat na Najwyższem rozporządzeniu, które w ciągu sześciu miesięcy wojennych uległo częściowej zmianie w odniesieniu do zachodnich krajów Monarchii, które jednakże utrzymano w całej rozciągłości odnośnie do Galicyi, jako kraju bezpośrednio wojną dotkniętego, w którym życie gospodarcze uległo w znacznym stopniu zabójczemu zastojowi.

Najwyższe rozporządzenie o moratoryum przyznaje znaczne ulgi co do spłat prywatnych należytości i odnosi się zarówno do osób prawnych jakoteż cywilnych. Z dobrodziejstwa tego rozporządzenia korzystają zatem nawet najsilniejsze zakłady pieniężne, kasy oparte na udziałach i przyjmujące wkładki, a mianowicie w ten sposób, że ograniczyły swe wypłaty mimo odmiennego brzmienia swych statutów do kwot i terminów dla siebie najdogodniejszych.

Jeżeli tak postępują zakłady pieniężne nawet najzasobniejsze, jeżeli dalej korzystają z rozporządzenia o zwłoce w zapłacie inne osoby prywatne, to nie ulega żadnej wątpliwości, że w pierwszym rzędzie p r z y z n a ć n a l e ż y k o r z y ś c i z rozporządzenia powyższego płynące u r z ę d n i k o m w s z e l k i c h r o d z a i wobec tego, że oni jedni rozporządzają dziś jedynie bardzo ograniczonemi środkami pieniężnemi, bo dochodem z tytułu płacy płynącym. Ponieważ zaś ogólna drożyzna spowodowała we wszystkich rodzinach urzędniczych nadmierne wydatki, ponieważ nadto większość urzędników galicyjskich zmienić musiało miejsce swego pobytu często z zupełną utratą swego mienia, przeto dziś w szóstym miesiącu wojny sprawę przyznania urzędnikom ulgi w spłatach zobowiązań z czasu przedwojennego powinno się było dotąd załatwić.

Trudno dociekać dlaczego to się nie stało. Dziś chodzi o to, aby urzędnikom w wielu bardzo wypadkach cierpiącym niedostatek wskazać drogę, jak mają postąpić, aby uzyskać to, co im Najwyższe rozporządzenie cesarskie przyznaje.

Sprawa ta najważniejszą jest dla urzędników, których pobory obciążone są t. z. kondyktem, a którzy mimo prawomocności rozporządzenia o moratoryum płacą pełne raty amortyzacyjne.

Otóż należy rozróżnić trzy rodzaje kondyktów.

Pierwszy rodzaj — stanowią kondykta na podstawie sądowego postępowania egzekucyjnego przeprowadzone. Otóż urzędnicy, których pobory zajęte zostały wyrokiem sądowym, mają prawo wnieść stosowne podanie do właściwego sądu egzekucyjnego i prosić o udzielenie im zwłoki w spłacie w długu w myśl rozporządzenia o moratoryum.

Pewną trudność stanowi ta okoliczność, że większość sądów galicyjskich jest nieczynna, nie ma zatem właściwej władzy, do której podanie moratoryjne należałoby wnieść. Wobec tego, powinna inicyatywa urzędnicza uzyskać za za pośrednictwem Koła polskiego zasadnicze nowe rozporządzenie, mocą którego ustanowiony zostanie jako właściwy do wydania uchwały draczającej zapłatę — jeden z sądów w kraju lub poza krajem. Dla tej jednej sprawy ustanowiony sąd załatwić może wniesione podania w bardzo krótkim czasie.

Nie ulega wątpliwości, że przy poparciu takiego wniosku o stworzenie sądu dla moratoryum galicyjskiego przez Koło polskie i ministeryum dla Galicyi, wskutek dodatni bardzo prędok nastąpi. — Drugi rodzaj kondyktów stanowią dobrowolne zobowiązania na podstawie skryptu dłużnego. O ile kondykt taki przeprowadzała władza administracyjna, należy do niej wnieść stosowne podanie z powołaniem się na rozporządzenie o moratoryum.

Trzeci rodzaj kondyktów stanowią wszelkie zaliczki rządowe bezprocentowe. W tym wypadku, najłatwiejszym zresztą, prośba wniesiona do właściwej władzy, która zaliczki udzieliła, zostanie w krótkim czasie pomyślnie załatwiona, jak to wiemy z licznych naszych nam przykładów.

Podając te uwagi do wiadomości ogółu interesowanych, nadmieniamy, że wszelkich dalszych wyjaśnień udzielać będzie **nasza Redakcya w czasie od godz. 4—5 popołudniu.**

Rany spowodowane nowoczesnemi pociskami.

„Die Zeit" pisze:

We wielkiej sali słuchaczów Instytutu elektrotechnicznego politechniki wiedeńskiej miał w tych dniach docent prywatny lekarz sztabowy Dr L. Freund interesujący wykład o ranach spowodowanych nowoczesnemi pociskami broni palnej. Prelegent powołał się na własne doświadczenia, które poczynił w szpitalu garnizonowym Nr. 2, w oddziale röntgerowskim od czasu wybuchu obecnej wojny i przedewszystkiem przedstawił postać oraz budowę nowoczesnych pocisków broni palnej. Dzisiejsza broń palna usiłuje osiągnąć następujące zalety: wielką początkową chyżość wystrzelonego pocisku, o ile możności prostą drogą lotu, wielką siłę przebijającą i jak najszybsze po sobie następstwo strzałów. Te własności osiąga się małym kalibrem (kaliber — okrągły przekrój otworu lufy), śrubowato kręcącemi się nacięciami przez całą długość we wnętrzu lufy, t. z. gwinty następnie użyciem odpowiednych materyi wybuchowych (prochu). Prelegent okazał na świetlnych obrazach nowoczesne pociski karabinowe państw wojujących potem pociski dum-dum, których używa armia francuska i działanie niszczące tychże w ciele. Podobne skutki wywołują pociski z bliska wystrzelone, uderzenie tychże na płask i t. zw. pośrednie postrzały, t. j. rany powstające od pocisków, które poprzód uderzyły w przedmioty znajdujące się w kieszeni żołnierza lub na ciele tegoż, np. zegarka, monety i t. p. Następnie tłumaczył budowę pocisków armatnich (granatów, bomb i szrapneli), granatów ręcznych, bomb i strzał rzucanych przez lotników, które to strzały spadając z wysokości 1.500 m. przy ziemi uzyskują szybkość kuli wystrzelonej ze strzelby myśliwskiej dawnej budowy.

Z doświadczeń Dra Freunda wynika, że rany zadane pociskami nowoczesnemi z broni palnej

---

Dr August Sokołowski.

Nad Berezyną.

II.

Czaplic ośmielony powodzeniem rozbił w Kojdanowie słaby oddział jen. Kosseckiego i ruszył na Mińsk, skąd nieudolny jen. Bronikowski wycofał się coprędzej do Borysowa.

Mińsk więc, gdzie były nagromadzone olbrzymie zapasy żywności, Mińsk, na którym polegały wszystkie nadzieje wygłodzonej armii francuskiej, stał się łupem nieprzyjaciela.

Pozostawał jeszcze Borysów z mostem na Berezynie, jedyne wyjście dla Napoleona z matni, w jaką go zapędzono. Ale i to zawiodło. Jen. Dąbrowski tu dowodzący, napadnięty przez przeważające siły rosyjskie, bronił się po bohatersku przez dzień cały i w końcu musiał ustąpić.

Położenie było więc wprost rozpaczliwe. — Wielka armia otoczona ze wszystkich stron i przyciśnięta do rzeki, miała przed sobą tylko zupełną zagładę albo haniebniejszą od niej niewolę. Ocalić mogło ją tylko przejście przez Berezynę, niestety w tych warunkach prawie niepodobne do wykonania, dla braku pontonów, które spalono poprzednio i z powodu czujności nieprzyjaciela, krążącego po jednym i po drugim brzegu rzeki.

Mimo to trzeba było chwytać się i tej ostateczności.

Wszystko zależało od wyszukania dogodnego dla przerwy miejsca. Napoleon, przybywszy nad Berezynę, nocował w Starym Borysowie, w Zamku, należącym do ks. Dominika Radziwiłła i tu rozpoczął poszukiwania brodu. Sprowadzono w tym celu zamożnego obywatela z okolicy Żembrzuskiego, który jednak żadnej nie umiał dać rady. Przypuszczać należy, że sam gospodarz i właściciel zamku borysowskiego, lubiony i ceniony bardzo przez Napoleona, zajął się tą ważną sprawą i wyszukał miejsce najodpowiedniejsze.

Znajdowało się ono tuż około wsi Studzionki, nie Studzianki, jak mylnie miejscowość tę nazywają, z białoruska Ściudzianki. (Eust. Tyszkiewicz. Opis pow. borysowskiego. Wilno, 1847: str. 85).

Wieś, ta wtedy ogromna, leżała na znacznem wzniesieniu, przechodzącem ku dołowi w równinę, nad brzegiem Berezyny bagnistą. podobnie, jak i brzeg prawy. Rzeka miała tu zaledwie 12 sążni szerokości a 7 do 12 stóp głębokości i nadawała się wyśmienicie do budowy mostów.

Zasługę wynalezienia tego brodu przypisali później historycy francuscy (Segur, Thiers) jen. Corbineau, który przybył w tę porę właśnie od korpusu jen. bawarskiego Wrede nad Berezynę i miał rzekomo dowiedzieć się od jakiegoś chłopa o przejściu pod Studzionką.

Faktem jest jednak, że pierwsi zbadali bród i przepłynęli go ułani polscy z 80 pułku pod dowództwem oficera Jerzego Butharyna, Polaka, znanego później powieściopisarza rosyjskiego. Ponieważ zaś ten pułk należał do brygady jen. Corbineau, więc stąd zapewne powstała i legenda, wyżej wspomniana.

Po odkryciu brodu natychmiast zajęli szwoleżerzy gwardyi Winc. Krasińskiego Studzionkę i w ich oczach odbyła się owa przeprawa Bulharyna.

Teraz dopiero można było pomyśleć o budowie mostów, o ile oczywiście nieprzyjaciel zajmujący prawy brzeg Berezyny, na to zechce pozwolić. Napoleon jednak rozwijając tu swoje genialne zdolności taktyczne, może poraz pierwszy w tej strasznej wojnie, umiał zręcznemi demonstracyami w kierunku Borysowa wprowadzić w błąd wodza rosyjskiego. Czyczagow w przekonaniu, że Francuzi zamierzają się przeprawić pod Borysowem, skupił wszystkie swoje siły w tem miejscu i będąc tak oddalonym o 12 wiorst od Studzionki, dał nieprzyjacielowi czas do wydobycia się z matni.

Mosty zaczęto stawiać 26 listopada. Materyału do budowy dostarczyła wieś, gdzie wszystkie niemal chaty rozebrano, a poświęcenie saperów dokonało reszty. Niezmordowani ci ludzie brodzili po ramiona w wodzie, od czasu do czasu musieli odrębywać kry lodowe, przymarzające do ciał i odzienia i wreszcie dokonali dzieła. Jenerał inżynieryi, Eble, starzec blisko siedemdziesiątletni, czuwał dniem i nocą, dawał przykład, nie szczędził zachęty. Z 300 tych bohaterów, bo inaczej nazwać ich niepodobna, przypłaciło śmiercią swoje poświęcenie 288, dwunastu tylko zostało przy życiu. Pomiędzy nimi była także kompania saperów z dywizyi Dąbrowskiego.

Po pierwszym moście, ukończonym o godzinie 1 w południe, dnia 26 listopada, przeszedł korpus Oudinota wraz z dywizyą Dąbrowskiego, w sile 5.600 piechoty i 1.400 jazdy i odrzuciwszy oddział rosyjski Czaplica ku Borysowu, usadowił się mocno na prawym brzegu rzeki.

Wtedy dopiero pospieszył Czyczagow z całym swoim korpusem. 17.000 piechoty i 9.000 jazdy i dn. 28 listopada rozpoczęła się zajadła bitwa, na prawym i na lewym brzegu Berezyny.

I tu i tam walczyli Polacy. Od strony Studzionki pułki, które powróciły z Hiszpanii, pod jen. Girardem, po drugiej stronie 5 korpus pod wodzą jen. Zajączka, zastępującego ks. Józefa. Tu trwał bój, przeważnie tyralierski, wśród lasu, po części wyrąbanego. Szala zwycięstwa chwiała się długo. W końcu przemogła wytrwałość polskiej piechoty i szarża kawaleryi zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu.

Około godz. 4 popołudniu, gdy zmierzch zapadał, zaczął ogień wolnieć na całej linii. Rosyanie jęli otrębywać swoich tyralierów i zakładać biwaki.

„Bitwa ta — powiada słusznie jen. Chłapowski — ostatnia w tej kampanii, została wygrana przez samych Polaków. Była przy nich tylko jedna brygada francuska kirasyerów".

Oczywiście okupiono zwycięstwo wielkiemi stratami.

Zajączkowi, który po chorym ks. Józefie Poniatowskim objął dowództwo nad 5-tym korpusem, strzaskała kula nogę; Dąbrowski i Kniaziewicz ranni, opuścili pole bitwy, ale droga do dalszego odwrotu wielkiej armii stała otworem.

Tak poświęcenie naszych Maćków i Bartków ocaliło Napoleona. Tylko Polacy, jeżeli pominiemy gwardyę cesarską, zachowali w szeregach swoich karność i porządek, przyprowadzili do Warszawy wszystkie swoje działa, z wyjątkiem dwóch zagwożdżonych i zakopanych, zachowali do końca wierność dla sztandarów i dla tego cesarza, którego wnet cała Europa opuściła.

co do jakości nie wykazują wielkich różnic od ran pochodzących z dawnych postrzałów, jednak liczba lekko rannych jest obecnie znacznie większą, niż przedtem, gdyż wskutek nowoczesnego traktowania ran, przebieg procesu gojenia odbywa się o wiele szybciej i łatwiej. Każdą ranę zasklepia się bardzo starannie aseptycznie (przeciwgnilnie), członek ranny się unieruchamia, a lekarskie rękoczyny ogranicza do najkonieczniejszych. W porównaniu z przeszłością zastosowuje się amputacye tylko w nader rzadkich wypadkach.

Granaty i bomby powodują rany, jakich stopień zależny jest od odległości strzału, jakoteż od liczby i wielkości kawałków, na które rozprysnął się pocisk. Rany te są rozmaite począwszy od najmniejszych kontuzyj, aż skończywszy na najcięższych poszarpaniach. Prócz tego działa jeszcze dym, gazy i nacisk powietrza, które powstają podczas wybuchu pocisku. Powodują one wstrząśnienia nerwowe, które wkrótce ustępują. (Prelegent nie wspomniał jednak o straszliwem działaniu nacisku powietrza powstałego wskutek pęknięcia olbrzymich granatów, wyrzucanych z naszych moździeży 30·5 centimetrowych, tudzież z moździeży 42 centimetrowych niemieckich. Nacisk ten jest tak niesłychanie silny, że działa nawet na znaczniejsze odległości, a ludzie niem dotknięci z bliska, umierają śmiercią piorunującą wskutek kolosalnych uszkodzeń organów wewnętrznych, jakkolwiek na zewnątrz nie wykazują żadnych obrażeń).

Działanie nowoczesnych pocisków karabinowych słabnie w miarę odległości strzału i to nie nagle, lecz powoli. Miarodawczą jest tutaj energia, z jaką pocisk uderza w tkanki i tychże ustrój spokojny fizyczny. Im więcej tkanka zawiera płynu i im więcej zamkniętą w sobie, tem niszczące działanie jest większem. Prelegent rozwijał teorye, które postawiono celem wytłomaczenia eksplozywnego działania nowoczesnych pocisków karabinów repetierowych. Do zrozumienia tych teoryj przyczyniły się wielce doświadczenia genialnego wiedeńskiego fizyka Macha, który je przeprowadzał, fotografując kule w locie, a doświadczenia te czynili dalej w ostatnich czasach w Berlinie, Cranz, Schatte i Bensberg.

Zewnętrzne rany mają rozmaity wygląd, stosownie do tego, czy zostały zadane w sferze rdzennego strzału, czy też poza nim. W drugim wypadku otwory wpadnięcia kuli tak, jak i jej wylotu są często maleńkie. Silne krwawienia na polu bitwy zdarzają się rzadko, również, jak i następowe, — których dawniej tak się obawiano — gdyż nowoczesna chirurgia nie dopuszcza do jakichkolwiek niepotrzebnych sondowań. — Obrzmienia naczyń krwionośnych, spowodowane czasem uszkodzeniami tychże, usuwa się ich zeszyciem. — Bardzo interesującym jest fakt, przedtem nieznany, a obecnie sprawdzony badaniem zapomocą promieni Röntgena, że pociski utykają w mięśniu sercowym, nie sprawiając najmniejszych dolegliwości. Lekarz sztabowy Dr Freund opisywał podobny przypadek z własnej obserwacyi i przedstawił słuchaczom żołnierza, który się ma zupełnie dobrze. Strzały przez płuca można uważać wogóle jako nie ciężkiej natury, gojące się rychło zupełnie. Także i postrzały w jamę brzuszną, gdy ranny przestrzega stosownej dyety, goją się częstokroć nadspodziewanie szybko bez powikłań. Przestrzelenie zwojów nerwowych, sprowadzające porażenia, można usunąć zeszyciem i plastyką nerwów. Lekarz sztabowy Salzer osiągnął w ten sposób bardzo dobre wyniki. Na rozlicznych zdjęciach röntgenowskich, których przeźroczów dostarczył radca dworu Eder, okazywał prelegent rozmaite uszkodzenia kości (pęknięcia, utkwienia pocisków, przedziurawienia i draśnięcia, odszczypania, rozstrzaskania) i odkształcenia, którem ulegają pociski w ciele. Nie mniej przedstawił on w ten sposób skutek cięcia pałaszem austryackiego dragona na czaszce pewnego rosyjskiego pułkownika, cięcia strasznego, przepoławiającego prawie całą głowę. — Pułkownik rosyjski chodzi obecnie zdrów, lecz utracił mowę.

Kończąc swój wykład, prelegent rozwinął metody służące do stwierdzenia siedziby pocisku w ciele, których używa się w pracowni röntgenowskich pozostającej pod jego kierownictwem w szpitalu garnizonowym Nr. 2, przy pomocy docenta Dra Praetoriusa.

Wykładu słuchała licznie zebrana publiczność złożona ze sfer lekarskich, wojskowych i inteligencyi.

Gwiazdka polska w Salzburgu.

W zapiskach wojennego wychodźtwa znaleść się musi dzień 31 grudnia 1914, który w serduszkach dzieci polskich w Salzburgu jakby na czułej płycie aparatu odbił pełne wdzięku kontury w złotych blaskach „Bożego Drzewka". — Co tylko miłość ojczysta dusz gorących wynaleść, troska Komitetu polskiego doradzić mogła, a artyzm poetycki stworzyć — to wszystko zeszło się w całość godną upamiętnienia.

Ogromna, starożytna sala odczytowa w klasztorze św. Piotra wita napływających gości balsamiczną wonią świerczyny, rozrzuconej umiejętnie po ogromnej podkowie w biel strojnych stołów. Na nich widziałeś w zgrabnych węzełkach ustawione obok siebie w długie szeregi dary gwiazdkowe dla 210 polskich dzieci: książeczki do nabożeństwa, ciepłe okrywki, słodkie łakótki. Krocie pięknych widokówek uroczego Solnogrodu, to dar dzieci niemieckich, podobnie jak i owa spora wystawka starych i nowych zabawek dziecięcych w rogu sali. — Dzieci niemieckie przywołała tu miłość Chrystusowa, współczująca z dolą wygnańców. Nieść pomoc doradził rozum jej i naszego przyjaciela artysty malarza Profesora Dra Kulstrunka. On był tym łącznikiem, który zbliżył szczęśliwszych obywateli niemieckich do mniej szczęśliwych polskich, on to apostołuje niezmordowanie w tutejszej prasie zbliżenie i bliższe poznanie obydwu narodowości. Czyż nie współdziałać, czyż nie iść za tak szlachetnem wezwaniem?!

Z pojawieniem się na sali Wielkiej Księżnej Toskańskiej, zabrzmiał hymn ludowy, podniosła się kurtyna i cudne, jak marzenie, drzewko zajaśniało w całem bogactwie złotych i srebrnych blasków. Książę Andrzej Lubomirski zagaił uroczystość przywitaniem W. Księżnej Toskańskiej Alicyi, składając Jej imieniem tutejszej Polonii i jej dzieci serdeczną podziękę za przybycie i protektorat nad Komitetem polskim. Znaczenie drzewka wytłómaczył dzieciom w przystępnych słowach duszpasterz kolonii polskiej ks. Józef Dziedzic, poczem dzieci niemieckie przedstawiły się polskiej publiczności w śpiewie pięknego „Stille Nacht" i wybornej deklamacyi. Teraz dopiero dzieci polskie zaśpiewały przy fortepianie całkiem poprawnie i po raz pierwszy rozebrzmiały tu melodye cudnych kolęd, kto wie czy starożytnością nie czcigodniejsze od tej z XIII. wieku pochodzącej sali. Szczególnie „Lulajże Jezuniu" zainteresowało niemieckich gości, z których niektóre w lot je pochwycili.

Po deklamacyi polskiej nastąpiło obdzielenie dzieci darami. Przy pomocy dziewcząt niemieckich, które się ze szczerą chęcią ofiarowały w służbę dzieciom polskim, rozdawały nasze i niemieckie Panie nauczycielki podarunki dzieciom, wśród wzorowego porządku i śpiewu kolend, jakie zaprodukował nasz doskonale ześpiewany męski chór kościelny.

Równocześnie J. O. Księstwo Lubomirscy przedstawiali po kolei szereg osób naszego towarzystwa Wielkiej Księżnej, która kolejno wszystkich dłuższą zaszczycając rozmową, niedwuznacznie zaznaczyła, że Jej tu miło, że Jej tu swojsko.

Hymnem „Boże coś Polskę", zakończyliśmy uroczystość. Całość wykazała, że Komitet polski chce i wie, jakby dziatwie polskiej polskiego nieba przychylić i że kolonia polska zdobywa w Solnogrodzie coraz więcej sympatyi.

J. D.

Czaslav.

Trzy godziny pięknej drogi od Kolina leży piękne i schludne miasto powiatowe Czaslav, Wydarzenia wojenne zapędziły tu parę setek wygnańców wojennych polskich, którzy znaleźli w Czaslavie chwilowe schronienie. Czaslavska kolonia wygnańcza składa się głównie z inteligencyi, ludność biedniejsza utrzymywana kosztem rządu, mieści się po wsiach okolicznych.

Do niedawna wygnańcy nasi nie mieli żadnego ośrodka, któryby ich skupiał, któryby umożliwił im schodzenie się z wymianą myśli. Dopiero w ostatnich tygodniach dzięki usiłowaniom dyrektora Seminaryum nauczycielskiego w Sączu p. Michała Magiery i urzędnika pocztowego p. Chobrzyńskiego Kolonia polska w Czaslaviu skupiła się do wspólnej, a celowej pracy. Utworzony na miejscu Komitet polski zabrał się rączo do roboty. Nawiązał stosunki z miejscową inteligencyą czeską, która bardzo życzliwie odnosi się do wygnańców. Miejscowe duchowieństwo z ks. dziekanem Dostalem na czele w sposób jak najbardziej pochwały godny stara się zaspokoić potrzeby religijne Kolonii polskiej. W kościele parafialnym śpiewa podczas Mszy św. chór polski, a kościół wypełniają nasi wygnańcy. Zarząd miasta i władze państwowe czaslavskie przychylają się życzliwie do życzeń Komitetu w sprawach dotyczących pomieszczenia wygnańców. Pomyślnie też załatwiono prośbę wygnańców o otwarcie polskiej szkoły ludowej, która w najbliższym czasie zostane otwartą. Pewna liczba studentów gimnazyalnych uczęszcza w charakterze hospitantów do miejscowego gimnazyum czeskiego. Egzamina zaś składać będzie przed Komisyą polską w Pradze.

Komitet czaslavski otacza również opiekę wygnańców wojennych w okolicznych wsiach, przychodząc im z pomocą materyalną i moralną. Podniosłe chwile przeżyła Kolonia w dniu 22 i 23 b. m. W dniu 22 b. m. przybył do Czaslavia ks. Karol Słowiaczek, proboszcz Kolonii wygnańczej w Choceniu, by Kolonii czaslavskiej przynieść pociechy religijne. Przybycie polskiego kapłana poruszyło całą Kolonię. Setki wiernych z najdalszych stron spieszyło do konfesyonału, ci, zaś, którzy nie mogli być do spowiedzi, pospieszyli do kościoła, by przynajmniej kazania polskiego wysłuchać. Ponieważ w tym dniu przypadała rocznica powstania styczniowego, przeto Komitet dla uczczenia rocznicy zamówił Mszę św., którą odprawił ks. dziekan Dostal. Po Mszy św. kazanie patryotyczne wypowiedział ks. Słowiaczek. Podczas Mszy św. chór mieszany śpiewał nasze kolendy oraz pieśni narodowe. Uroczystość kościelna zrobiła na uczestnikach podniosłe wrażenie.

Wieczorem zaś zebrała się cała czeslavska i okoliczna Polonia w sali „pod koniem", by oddać hołd pamięci bohaterów z r. 1863. Obszerna sala nie mogła pomieścić gości, których spory zastęp stanowili goście czescy. Byli między nimi przedstawiciele starostwa, zarządu miasta, poczty, szkół, w komplecie przybyło czeskie duchowieństwo, a panie czeskie nie tylko uczestniczyły w charakterze widzów, lecz i wykonawców programu wieczorku. Uroczystość zagaił znakomity mowca p. dyr. Magiera. Mówił wspaniale, ze zrozumieniem nastroju chwili. Wrażenie jego przemówienia było potężne. Dalsze punkty programu, wykonane z precyzyą, chlubę przynoszą ich wykonawcom. Chór mieszany, dyrygowany przez p. Truszkiewicza, odśpiewał szereg okolicznościowych pieśni polskich. Pp. Bocheńska i Glücksmanówna (gra na cztery ręce), p. Łuczyńska, p. Anderlówna, Czeszka (solo na fortepianie), znakomitą grą swą wzbudzały podziw. Śpiew solowy p. W. Sziroki, duet pp. Blidówny i Sziroki, oraz deklamacye pp. Szirokiego, Jakliczównej i Bocheńskiej, znakomicie uzupełniały piękny program wieczorku. Z żalem opuszczaliśmy salę, ale pokrzepieni na duchu i w tej błogiej nadziei, że nie jest to ostatnia uroczystość.

Po wieczorku odbyło się zebranie towarzyskie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Z pośród przemówień gości czeskich wyróżniły się przemówienia ks. dziekana Dostala, jednego z prawdziwych opiekunów polskich wygnańców wojennych. Wygnańcy w Czaslaviu wdzięczni są ks. Dostalowi za życzliwość i otaczają go gorącym szacunkiem.

Na drugi dzień odbyła się w kościele Msza św., celebrowana przez ks. Słowiaczka, podczas której chór odśpiewał szereg kolend. — Z żalem żegnali wygnańcy odjeżdżającego ks. Słowiaczka, jednego z pierwszych pracowników wśród kolonij wygnańczych.

jp.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Karola. — Jutro w piątek św. Franciszka.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 20 zachód przypada o godz. 4 min. 27; długość dnia godzin 9 minut 07.

Pogoda. Dnia 27 stycznia termometr doszedł od — 3·9 do — 0·8 C. — barometr wahał się. — Dnia 28 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 728·3 mm. termometru — C. 6·3 wiatr zachodni.

Kraków, dnia 28 stycznia.

Pejsaż zimowy. Mamy nareszcie zimę w całej jej krasie. Srebrny puch śniegowy okrył dachy i ulice, czyniąc z plant naszych, jakby czarowny ogród z bajki. Smętne szkielety drzew zdobią piękne okiście, wybieliły się trawniki w śnieżnej białości — piękny pejsaż zimowy...

Przechadzający się po plantach, używają nastrojów zimowych, dzieci bawią się sanną, a starsi krzepią tym pięknym uśmiechem zimy.

Jest jednak i druga strona tego obrazka: gospodarze i stróże dają przechodniom doskonałą sposobność złamania nóg ewent. nabicia guza na różnych częściach organizmu. Topniejąca po wierzchu warstwa śniegu na chodnikach tworzy zdradliwą gołoledz, którą należałoby posypać piaskiem lub popiołem. Nie wspomniał o tem edykt Magistratu, bo trudno przecie wszystkie ewentualności przewidzieć, a skorzystali z tego skwapliwie stróże pozostawiając przechodniom sposobność do wprawiania się w ćwiczeniach równowagi

Wczoraj wieczorem pojawiło się na mieście kilka sanek, wyciągniętych z łeż zimowych przez dorożkarzy, amatorzy jednak nie użyli wiele sanny, bo w bardziej uczęszczanych ulicach, ze śniegu robiło się błoto... — a właśnie po nich jeździ się sankami w Krakowie. Tak więc i zima ma swoje przyjemności, a dla nas także i... swe specyalne przykrości.

Odznaczenie dyr. Armółowicza. Z Wiednia telegrafują: „Wiener Ztg" ogłasza: Arc. Franciszek Salwator nadał odznakę honorową „Czerwonego Krzyża" II. klasy naczelnikowi filii Banku krajowego w Krakowie dyr. Janowi Armółowiczowi.

Powrót Filii Banku Austro-Węgierskiego do Krakowa. Z powodu kilkudniowego pobytu w Krakowie dyrektora Traciłowskiego, rozeszła się pogłoska o powrocie Banku Austro-Węgierskiego do Krakowa z równoczesnem twierdzeniem, że inne banki na razie niepowrócą.

Kto zna cele i zadania Banku Austro-Węgierskiego, jego powrót bez równoczesnego powrotu innych banków i instytucyj finansowych musiał przyjąć z niedowierzaniem, bo wówczas cała czynność tej instytucyi ograniczyłaby się tylko do przekazywania pieniędzy do Wiednia, czem dość intensywnie zajmują się pozostałe w Krakowie banki i normalnie fungujące poczty, a bawiące w Wiedniu czasowo nasze banki byłyby w wielkiej mierze skazane na przymusowe bezrobocie. Sądzimy, że w tej sprawie nadejdą bliższe wyjaśnienia, jako wynik odbytych tak w Krakowie jak również w Wiedniu konferencyj.

Ostrzeżenie przed przyjazdem do Krakowa. — W ostatnich dniach obiegały miasto pogłoski, iż niebawem będzie miasto Kraków otwarte zupełnie dla ruchu pasażerskiego i powrotu wszystkich emigrantów. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wieści te są bezpodstawne, przyjazd do Krakowa będzie wzbroniony i to prawdopodobnie aż do końca wojny. Mimo poprawy sytuacyi wojennej i braku potrzeby dalszej ewakuacyi, Kraków jako twierdza, musi być przygotowany na wszelkie ewentualności i nie może powiększać obecnej cyfry swej ludności cywilnej. Tak więc wszelkie starania osób, bawiących za miastem, które bez ważnej przyczyny na krótki przeciąg czasu albo wogóle na stałe powrócić chciałyby, nie osiągną skutku i przed niepotrzebnym w tym kierunku zachodem przestrzegamy.

Komenda tutejsza wydaje tylko pozwolenia na przyjazd chwilowy do Krakowa i to dla osób legitymujących się ważnym powodem, lecz zatrzymanie się w mieście dłużej na taką przepustkę jest surowo zabronione, a wyśledzone osoby płacą za to nadużycie wysokie kary i zostają natychmiast wysłane do miejsca, skąd przybyły.

Nadto na przyjazd do Krakowa ważne są tylko legitymacye, wydane przez tutejszą komendę Placu, posiadaczy innych przepustek nie wpuszcza żandarmerya, przy rewizyi pociągów w Bieżanowie, Skawinie, Podgórzu mieście lub Zabierzowie.

Nabożeństwo za śp. Jana Kilińskiego. W piątek dnia 29 stycznia 1915 roku o godzinie 10 rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20-go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady Narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 roku, zmarł w Warszawie 29 stycznia 1817 roku, odprawi się Msza św. żałobna w kościele OO. Dominikanów, jako w 98 rocznicę śmierci Jego, na które Cech szewców krakowskich uprzejmie zaprasza Świetną Reprezentacyę miejską, Szanowne Stowarzyszenia i wszelkie instytucye miasta i kraju oraz pobożnych chrześcijan.

Masło duńskie. Mleczarnia miejska otrzymała transport świeżego masła duńskiego deserowego, które sprzedaje w następujących sklepach mleczarskich po 5 kor. 20 hal. za 1 kg. Sklepy te znajdują się: 1. Plac Jabłonowskich l. 17; 2. Ul. Szpitalna l. 21; 3. Ul. Łobzowska l. 6; 4. Ul. Lubicz l. 32; 5. Ul. Karmelicka l. 21; 6. Ul. św. Gertrudy l. 1; 7. Dębniki, ul. Madalińskiego, róg Rynku; 8. Półwsie Zwierzynieckie, ul. Kościuszki l. 24.

Za waleczność odznaczeni zostali medalami „Signum laudis", dwaj bracia, Polacy, 3 pułku ułanów, nadporucznik Franciszek Kościesza Ożegalski i porucznik Józef Kościesza Ożegalski.

Kombinacyę na zwyżkę poczęli uprawiać — jak nam donoszą z miasta — tutejsi hurtownicy nafty. Zaczęli od tego, iż już wczoraj zaprzestali sprzedawać naftę w większych i mniejszych ilościach.

Informator nasz obszedł wczoraj wszystkie składy w śródmieściu, na Kazimierzu i jeden na Podgórzu. Mimo posiadania znacznych zapasów, jak stwierdził to Magistrat, hurtownicy zatrzymali sprzedaż nafty, czekając widać na zwyżkę cen. Nieuczciwe to postępowanie handlarzy zasługuje na potępienie, gdyż mimo tak krytycznych czasów i wszelkich ulg, jakie czyni dla nich gmina, jedynie własny interes mają na oku.

Lichwiarscy sprzedawcy. Ani surowe wyroki sądu, ani napiętnowanie publicznie nie powstrzymuje licznych kupców i handlarzy tutejszych przed uprawianiem lichwy żywnościowej. W sądzie karnym rozpatruje codziennie sędzia Błachociński po kilkanaście rozpraw, przeciw różnym sprzedawcom, którzy przekroczyli i tak już wysoką taryfę maksymalną. Wczoraj znów odbyło się przed sędzią Błachociński aż 32 rozpraw przeciw nieuczciwym kupcom, większość jednak rozpraw odroczono, skazując kilkunastu na znaczne kary.

Pożar piwniczny. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w piwnicy przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 10, gdzie zapaliły się papiery składu introligatorskiego. Patrolujący żandarmi twierdzy Muzika Wacław i Franciszek Schulz spostrzegłszy dym wydobywający się z okienka piwnicy, zawiadomili natychmiast straż ogniową i policyę. Przybyły 1 pluton straży pożar ugasił. Roztropności wspomnianych żandarmów zawdzięczyć należy, że pożar ograniczył się do nieznacznych strat.

Kronika zamiejscowa

Audyencya namiestnika galicyjskiego. Cesarz przyjął w poniedziałek popołudniu o godz. 1 namiestnika Galicyi Dr. Korytowskiego w Schönnbrunie na dłuższej audyencyi.

W sprawie siedzib galicyjskich Kas oszczędności i podobnych instytucyj. Wskutek wojennych wypadków instytucye finansowe w niektórych miastach Galicyi przestały funkcyonować i przeniosły swe siedziby na bezpieczne miejsca. Ministerstwo dla Galicyi (Wiedeń, III. Rennweg 1) wzywa wszystkie miejskie i powiatowe Kasy oszczędności i wszelkie podobne instytucye, aby bezzwłocznie podały swe adresy.

Z Tarnawy (koło Łapanowa) donoszą. Jak skonstatowaliśmy, Moskale niezadowalniali się bynajmniej rabunkiem i niszczeniem dworów opuszczonych przez właścicieli, „uważając ucieczkę właściciela za śmiertelną dla siebie obrazę". Jako widomy przykład posłużyć może dwór w Tarnawie, który dzierżawi p. Mrozowski. Moskale wtargnąwszy nagle od Libichowej, obrabowali dwór doszczętnie, pomimo że państwo Mrozowscy pozostali na miejscu. Zalew, jaki spowodował nagły napad 4 pułków, sprzyjał akcyi rabunkowej. Państwo Mrozowscy otrzymali nakaz opuszczenia dworu, Moskale korzystając z warunków, jakie dała natura, obwarowali dzikie miejsca pełne parowów i głębokich stawów, tworząc fortecę trudną do zdobycia.

Przy naporze kul austryackich i gęsto spadających granatów cofnęli się, lecz ofiarą ognia dział padł dwór i wszystkie zabudowania dworskie, obrabowane przedtem doszczętnie przez Moskali, pozostawiając p. Mrozowskich w ostatecznej nędzy. Mamy nadzieję, że władze nasze zajmą się losem nieszczęśliwych, którzy znaleźli się bez środków do życia.

Węgrzy interwiewują przywódców czeskich. — Dziennik „Az Est" wysłał do Pragi swego korespondenta, aby tenże u głównych polityków i przywódców czeskich wywiedział się o stanowisku Czechów wobec dzisiejszej polityki hr. Tiszy i przyszłego stosunku Austryi do Węgier. Publicysta węgierski mówił dotąd z posłem Dr Kramarzem, posłem prof. Drtiną i posłem Budzywałem jako przedstawicielami trzech silnych stronnictw czeskich. — Wszyscy ci politycy oświadczyli się zasadniczo przeciwko jakiemukolwiek absolutyzmowi w przyszłej Austryi zarówno jak przeciw obecnej formie dualizmu austro-węgierskiego, a natomiast za autonomią narodową, na najszerszych podstawach opartą.

Prasa niemiecka w Rosyi. Według wiadomości otrzymanych przez „Birż. Wied.", na żądanie władz wojskowych w całem państwie rosyjskiem mają być na cały czas stanu wojennego zawieszone pisma, wychodzące w języku niemieckim, władze wojskowe bowiem uważają za rzecz zupełnie niedopuszczalną, aby wychodziły gazety niemieckie wówczas gdy w całem państwie zakazane jest rozmawianie po niemiecku.

Zderzenie pociągów. Pociąg lokalny z Tulln, zderzył się na stacyi Nussdorf z pociągiem towarowym. Sześciu podróżnych i dwie osoby z personalu lekko ranne.

Zakopane, 27 stycznia. Siedmiuset poddanych rosyjskich, bawiących w Zakopanem, jak już donosiliśmy, otrzymało nakaz do wyjazdu. Przy miejscowym komitecie obywatelskim utworzoną została sekcya celem udzielenia pomocy ewakuowanym i dzięki jej staraniom poczynionym w Starostwie nowotarskim i życzliwości p. Starosty, wstrzymano termin ewakuacyi do powrotu delegacyi utworzonej z łona komitetu deleg., która interweniowa w tej sprawie w Namiestnictwie w Białej i u władz centralnych w Wiedniu. W skład delegacyi wchodzili pp. Władysław Tchórznicki, Jan Byszewski, Jan Regec i Romuald Niedźwiecki.

Delegacya zachwycona życzliwością p. Namiestnika, udała się do Wiednia, gdzie dzięki usilnym staraniom p. Marszałka krajowego Niezabitowskiego i prezydenta Dra Leo otrzymała niezwłocznie, a nawet w godzinach nieurzędowych, audyencyę u pp. ministrów: Bilińskiego, Heinolda i Engla. Dzięki życzliwości i zrozumieniu trudnej w obecnych warunkach sprawy, rezultat starań delegacyi był następujący:

Od przymusowego wyjazdu uwolnieni zostali wszyscy chorzy i rodziny Legionistów. Ponadto zastanawiano się nad udzieleniem prawa głosu w ewakuacyi „miejscowemu komitetowi obywatelskiemu", który jednak w tej sprawie jeszcze definiywnej odpowiedzi nie otrzymał. Conajmniej 60 proc. z ogólnej cyfry poddanych rosyjskich jest chorych na gruźlicę i bez środków do życia, znajdują się w ostatecznej nędzy. Ponadto komitet uzyskał u rządu centralnego przyrzeczenie zasiłku w kwocie 10.000 koron, zaś z funduszów dyspozycyjnych wspólnego ministerstwa skarbu 500 kor. Prezydent Leo, któremu należy się szczera podzięka za staranie, jakie położył w tej sprawie, przyobiecał dla rodzin ewakuowanych z Krakowa swoją opiekę i kilkaset koron zasiłku.

Komitet otrzymał ponadto mąkę (która już nadeszła), węgiel i nafę, które częściowo bezpłatnie, częściowo po minimalnych cenach będzie rozdzielać. Z naciskiem jednak nadmienić należy, że tak ze świadczeń jak i ulg korzystać mogą tylko ci, którzy od początku wojny w Zakopanem mieszkają.

Nadmienić należy, że „Miejscowy Komitet obywatelski" udzielił dotychczas zasiłków w kwocie 30.000 koron, pochodzące ze składek majętnych osób, które bawiły w Zakopanem, a obecnie z powodu ich wyjazdu niema już możności posiłkowania się tą drogą.

Sądzimy, że będziemy wyrazem ogółu mieszkańców Zakopanego, składając dzielnemu naszemu Komitetowi obywatelskiemu, a przedewszystkiem pp. Delegatom serdeczne podziękowanie za poniesione trudy w obronie nieszczęśliwych ofiar wojny, które ukryły się pod osłonę pięknych naszych Tatr i zdala od swoich, wśród trawiącej ich nędzy i niepokoju oczekują końca dziejowych zapasów. Kto więc może, niech stara się choćby najmniejszym datkiem wesprzeć starania zakopiańskiego Komitetu obywatelskiego, ułatwiając mu w ten sposób spełnienie ciężkiej misyi.

Współczesna Goethego. Donoszą z Weimaru, że zmarła tam najstarsza kobieta, którą jeszcze znał Goethe i książę Karol August. Była nią wdowa po zarządcy szpitala Joanna Jufinger, która osiągnęła 98 rok życia.

Rosyjski order dla Joffre'a. Rosyjski ambasador przedstawił prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej jenerała Jussupowa, który się udaje do głównej kwatery, aby naczelnemu wodzowi Joffre wręczyć insygnia wojennego orderu Ś-go Jerzego, nadanego mu przez cara.

Aresztowanie włoskiego socyalisty w Konstantynopolu. Korespondent medyolańskiego dziennika socyalistycznego „Popolo d'Italia" został aresztowany. „Popolo d'Italia" uprawia politykę interwencyi w przeciwieństwie do oficyalnego organu stronnictwa „Avanti". Nie wiadomo dotychczas czy aresztowanie nastąpiło z powodu podejrzenia o szpiegostwo, lub też wskutek polityki przychylnej trójporozumieniu.

Prawosławie w Galicyi.

Petersburg, 28 stycznia.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że św. Synod stawił wniosek, aby przez dwa miesiące **kasa państwowa wypłaciła miesięcznie po 10.000 rubli dla duchownych przy nowo utworzonych 100 parafiach prawosławnych w Galicyi.**

Cholera w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że **wczoraj stwierdzono 5 wypadków cholery w Grybowie u żołnierzy.**

Wywiad z Genadjewem.

Berlin, 28 stycznia.

„Berliner Tageblatt" donosi z Rzymu: Bawiący obecnie w Rzymie bułgarski minister spraw wewnętrznych Genadjew oświadczył się w ten sposób: W Bukareszcie nurtują prądy w opinii publicznej, któreby mogły zmusić rząd do porzucenia neutralności, nie możemy jednak sprawdzić, czy istnieje taka ewentualność. W każdym razie wzięcie Rumunii udziału w wojnie i dla nas pociągnęłoby za sobą skutki nie dające się przewidzieć. Wprawdzie nie zawarliśmy z Rumunią specyalnej umowy, jednakowoż prawdopodobnie łatwo będziemy mogli się porozumieć. Serbia też — zdaje się — obecnie nie sprzeciwia się już rewizyi układu bukaresztenskiego.

Wcielenie legionu polskiego w Rosyi do armii czynnej.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" donosi: Generał Iwanow, naczelny wódz armii zachodnich, zarządził wcielenie „polskiego legionu" do czynnej armii. Legion ma być utworzony z rdzenia tegoż niedawno zestawionego w Puławach, utrzymywany kosztem państwowym i dowodzony przez polskich oficerów; ma on nawet otrzymać artyleryę.

Spadek temperatury w północnej Polsce.

Berlin, 28 stycznia.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle „Russkoje Słowo" w północnej Polsce zaznaczył się silny spadek temperatury. Termometr wskazuje w nocy najczęściej 10 stopni poniżej zera. Wojenny współpracownik tego dziennika omawia położene wojenne utworzone wskutek zmiany stosunków meteorologicznych i przychodzi wskutek tego do wniosków niekorzystnych dla Rosyi.

Odznaczeni wodzowie niemieccy.

Berlin. (T. B.) Generał-pułkownik Bülow, komendant II armii, zamianowany został gen. feldmarszałkiem, generał kawaleryi Einem generał-pułkownikiem.

Zatopienie parowca tureckiego.

Berlin. (T. B.) Jak donosi petersburska „Riecz", jeden z rosyjskich okrętów eskadry, zatopił parowiec turecki „Georgios", mający na pokładzie 16 aeroplanów.

Groźba strajku węglowego w Anglii.

Londyn. (T. B.) Głosowanie górników w zachodniej części York Shire wydało większość dwie trzecie za strajkiem.

Aresztowanie kasyera wojennego.

Paryż. (T. B.) „Gazette de la Croix" donosi, że generalny kasyer armii Deselaud i jego kochanka zostali aresztowani przez władze wojskowe.

Nadesłane.

†

Katarzyna Juliana z OSTOJA-STASZEWSKICH

RAWICZ-NIEDZIAŁKOWSKA

Obywatelka miasta Krakowa

przeżywszy lat 86, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w dn. 27 stycznia 1915 r.

W ciężkim żalu pozostała synowa, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w Piątek dnia 29 stycznia 1915 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby l. 35 przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie, wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w Sobotę dnia 30 stycznia b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.